

EUGENIUSZ NIEBELSKI

Dla wolności Ojczyzny i Kościoła. Karmelici bosy z klasztorów Królestwa Polskiego w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji

Problematyka udziału duchowieństwa katolickiego w wydarzeniach zrywu narodowego lat 1861-1864 ma już swoją znaczącą literaturę, ale dotyczy ona jedynie wybranych regionów Królestwa Polskiego, o terenach byłych ziem wschodnich Rzeczypospolitej nic jeszcze nie wiemy. Brak też w ogóle opracowań o klerze zakonnym, jakkolwiek wiadomo z różnych pozycji traktujących o powstaniu, także źródłowych, że najbardziej angażowały się w tamte wydarzenia zgromadzenia franciszkańskie. Również karmelici bosy nie pozostawali na uboczu ruchu narodowego, włączając się w różne jego przejawy, choć nie tak licznie i wszechstronnie jak franciszkanie, co było niemożliwe już tylko z racji małej liczebności Karmelu.

W latach manifestacji i spisku

W roku 1861, roku kulminacji religijno-patriotycznych manifestacji poprzedzających spisek i powstanie, na terenach Królestwa Polskiego istniały tylko trzy klasztory karmelitów bosych: w Warszawie, Lublinie i Zakrzewie na Kujawach. Zakonników w tych domach w owym roku także nie było wielu; w sumie 26, w tym w Warszawie – 14, w Lublinie – 8 i Zakrzewie – 4. Kapłanów było 19, kleryków – 5, braci – 2¹.

Świadcami pierwszych manifestacji warszawskich w końcu 1860 roku, podczas których lud zaczął śpiewać „Boże, coś Polskę”, byli wprawdzie karme-

¹ E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, J. GAWRYSIKOWA, *Materiały do zaangażowania patriotycznego zakonów męskich w Królestwie Polskim w latach 1861-1864*, w: *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i początku XX wieku*, oprac. H. Dylągowa i in., Lublin 1976, s. 149.

lici, ale trzewickowi, mający klasztor na Lesznie. Pod ich kościołem odbyła się pierwsza uliczna manifestacja o otwarcie politycznym charakterze. W roku następnym, gdy podobne wydarzenia miały miejsce na Starym Mieście i Krakowskim Przedmieściu, także karmelici boski mogli się w nie włączać, a z całą pewnością byli tego świadkami, bowiem klasztor mieli na tymże Przedmieściu.

Warszawą i całym krajem wstrząsnęły zwłaszcza tragiczne w skutkach wydarzenia z 27 lutego i 8 kwietnia 1861 roku. Do manifestujących swoją wrogość do władz i domagających się swobód narodowych tłumów wojsko zaczęło strzelać. 27 lutego padło pięciu zabitych, 8 kwietnia na Placu Zamkowym doszło do masakry. Do klęczącego i modlącego się tłumu oraz procesji z krzyżami idących od Krakowskiego i Senatorskiej wysłano kilka salw, wojsko ruszyło do pacyfikacji. Tym razem zginęło najmniej 200 osób, wieści niosły, że zabito 300 lub więcej, później opowiadano nawet o 800 ofiarach. Kraj okrył się żałobą, w świątyniach już po wypadkach lutowych odprawiano nabożeństwa za poległych, duchowni mówili patriotyczne kazania, co bardziej zapaleni wprost nawoływali do walki i wypędzenia Rosjan z kraju. Kościół poprzez część swoich biskupów oficjalnie włączył się do ogólnonarodowej żałoby, a większość manifestacji w 1861 roku wychodziła ze świątyń, jakkolwiek na ogół to świeccy byli tego inspiratorami. Krzyż, modlitwa i patriotyczny śpiew stały się głównym orężem w walce z rosyjskim ciemieżcą. Zaborca tymczasem rozwinął całą gamę różnorodnych represji, nie chcąc dopuścić do eskalacji zdarzeń i antyrosyjskich nastrojów – obawiano się rewolty. Już latem pierwsi księża kaznodzieje wędrowali na zesłanie; władze liczyły, że w ten sposób spacyfikują antyrosyjskie nastroje pośród duchowieństwa, które głównie obarczano odpowiedzialnością za tamten stan rzeczy. W połowie października w Królestwie wprowadzono stan wojenny, a wkrótce potem represje stały się masowe – zesłania, areszt, kazamaty w twierdzach, grzywny, nadzór policyjny itp. – i dotyczyły przedstawicieli wszystkich grup społecznych.

Większość członków ówczesnego Karmelu była raczej biernymi obserwatorami zdarzeń; jedynym zakonnikiem oskarżanym wtedy o głoszenie „podburzających” kazań był członek konwentu warszawskiego 22-letni subdiakon Wawrzyniec Drozdys. Swojej działalności musiał chyba dość szybko zaprzestać, bowiem nic nie wiadomo, by w 1861 roku był represjonowany, co zawsze spotykało duchownych nie poddających się presji i ostrzeżeniom władz policyjnych. Niemniej konwenty lubelski, szczególnie zaś warszawski musiały pozostawać pod silnym wpływem atmosfery i zdarzeń tamtych dni, a patriotyzm większości zakonników wysokiej próby, skoro w latach 1861-1864 co trzeci członek całej wspólnoty był później represjonowany. Podobne proporcje zauważa się pośród karmelitów trzewickowych, którzy mieli wtedy w Królestwie 8 domów i ponad 70 zakonników². „Uśpiony” był pod tym względem klasztor karmelitów boskich

² E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, J. GAWRYSIAKOWA, *Materiały*, s. 149, 151, tabele.

w prowincjonalnym Zakrzewie, gdzie było tylko czterech zakonników, w tym trzech kapłanów i jeden brat. Takie małe wspólnoty, także i innych zgromadzeń zakonnych w Królestwie Polskim, raczej rzadko włączały się aktywnie w nurt politycznych ruchów, ograniczając się raczej do komentowania i wewnętrznego przeżywania zdarzeń dziejących się w większych ośrodkach miejskich.

Nic nie wiemy, czy w tworzenie się tajemnej organizacji narodowej w 1862 roku i spisek przygotowujący kraj do walki włączali się warszawscy albo lubelscy karmelici bosci. Nie można jednakże wykluczyć jakichkolwiek kontaktów tych zakonów z podziemiem, bowiem działacze polityczni wielce byli tym zainteresowani. Poprzez wchodzenie wszelakich duchownych w szeregi narodowej organizacji, co jednakże nie było zbyt częste, a choćby już tylko kościelne błogosławieństwo, czy ich moralne i materialne poparcie, cała sprawa nabierała znamion wiarygodności, a przyszły bunt – cech religijno-politycznych. Karmelici trzewickowi okazali się w tym przypadku aktywniejsi niż bosci, co wynikało zapewne i z racji ich liczebności, jak też położenia konwentów w regionach prężnie rozwijającego się spisku. Na Podlasiu w Gułowskiej Woli dwaj zakonnicy, spośród ośmiu tam zamieszkujących, podjęli współpracę z podziemiem – 28-letni Anastazy Jadachowski pełnił nawet funkcję powstańczego naczelnika miasteczka Baranowa. W organizacji znaleźli się jeszcze karmelici trzewickowi w Oborach i Płońsku w Płockiem³.

22 stycznia 1863 roku kraj przystąpił do walki z zaborcą. W wielu miejscowościach Królestwa duchowni z krzyżem w ręku wyprowadzali oddziały do lasu i do boju. Zdarzało się, że ksiądz lub kleryk stawał na czele partii jako dowódca i kapelan; np. na Podlasiu uderzenie na garnizon rosyjski w Łukowie poprowadził miejscowy ksiądz wikary Stanisław Brzóska⁴.

W dobie walk zbrojnych

W maju lub czerwcu 1863 roku, gdy powstanie mocno już trwało, przystał do formacji zbrojnych karmelita lubelski 27-letni Kajetan Brudnicki, świeżo wyświęcony na kapłana w 1862 roku. Jak sam później zeznał w śledztwie – znalazł się najpierw w partii Deputowicza. Oficer ten był dowódcą jazdy w oddziale leśnika Wagnera, który z końcem kwietnia sformował spory oddział w okolicach Kraśnika; działał później także w rejonie Lublina i Lubartowa⁵. Po Deputowiczu kierownictwo nad partią przejął płk Tomasz Wierzbicki. Oddział liczył wtedy

³ Zob. P. KUBICKI, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915*, cz. 1, t. 3, Sandomierz 1933, s. 705-712.

⁴ Zob. E. NIEBELSKI, „*Na Bóg żywy, Bracia, nie zasypiajmy sprawy!*”. *Rzecz o ks. Stanisławie Brzósce (1834-1865)*, Lublin 1995.

⁵ Zob. S. ZIELIŃSKI, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913, s. 91-93.

350 ludzi. O. Brudnicki uczestniczył w wielu bitwach i potyczkach, zapewne w starciach pod Polichną 18 lipca, pod Kani Wolą 24 t. m. i głośnych zwycięstwach 4 i 8 sierpnia pod Chruśliną i Żyrzynem; w tych ostatnich walkach zgrupowaniami kilku oddziałów dowodził naczelnik wojsk powstańczych lubelskich i podlaskich gen. Michał Heidenreich Kruk. To było jedno z najbardziej spektakularnych powstańczych osiągnięć bitewnych w Królestwie, którego echo przeniosło się na zachód Europy. Powstańcy rozbili wtedy 500-osobowy oddział rosyjski i przejęli 200 tys. rubli konwojowanych przez wojsko.

W efekcie nastąpiła koncentracja wojsk rosyjskich lubelskiego wojennego oddziału i 24 sierpnia pod Fajstławicami zgrupowanie Kruka poniosło druzgocącą klęskę. Przeciwko około 1500 powstańcom stanęło 2500-3000 żołnierzy. Zginęło wtedy i zostało rannych 250-300 powstańców, a ponad 630 dostało się do niewoli, prawie całkowitemu zniszczeniu uległ oddział Wierzbickiego. Prawdopodobnie wtedy dostał się do niewoli o. Brudnicki – pojmano go z bronią w ręku. Ukrył swój stan duchowny oraz podał inne fałszywe dane: miał się nazywać Józef Niedzielski, dowodził, że jest austriackim poddanym⁶.

Gdy o. Brudnicki walczył w formacjach powstańczych, w Warszawie trzej klerycy karmelitańscy czynili potajemną powstańczą propagandę pośród żołnierzy rosyjskich. Wspomniany 22-letni Wawrzyniec Drozdys oraz 23-letni Elias Grabowski (Garbowski) i 20-letni Michał Pałejkis przyjęli w sierpniu przysięgę na wierność Rządowi Narodowemu od żołnierzy pułku wołyńskiego. Możliwe, że była to jakaś prowokacja, bo prawie natychmiast zostali aresztowani⁷. Ich dokumenty śledcze znalazły się w Audytoriacie Polowym w Warszawie (najwyższej instancji sądów wojennych w Królestwie) zapewne w tym samym czasie co o. Brudnickiego, bowiem namiestnik konfirmował wyroki na wszystkich karmelitów jednego dnia – 14 stycznia 1864 roku. Hr. Berg okazał się łagodniejszy niż Audytoriat: dwóm propagatorom powstańczych idei Drozdysowi i Grabowskiemu zmienił karę śmierci przez powieszenie na 15-letnie ciężkie roboty, powstańca Brudnickiego skazał na 12 lat w kopalniach nerczyńskich, a Pałejkisa – miast na katorgę zasądził na syberyjskie osiedlenie. Wszyscy zostali pozbawieni wszelkich praw⁸. Na zesłanie do Wołogdy – nie znamy jednakże czasu i przyczyny

⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zarząd General-Policmajstra, vol. 3, k. 271v; tamże, Tymczasowa Komisja Śledcza, vol. 2, k. 228; E. NIEBELSKI, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002, s. 426, 427.

⁷ W źródłach i literaturze notowano dotychczas, że przysięgę przyjęli 25 sierpnia, a aresztowano ich 10 października, tymczasem Pawliszczew w swoich cotygodniowych raportach do cara podał, że już 20 sierpnia siedzieli w Cytadeli warszawskiej. Zob. M. PAWLISZCZEW, *Tygodnie polskiego buntu*, t. 2: *Walka orężna 1863-1864*, Warszawa 2003, s. 348 (nazwiska zakonników odnotowano jako: Grabowski, Drozdycz i Palejnis), s. 484 (Drozdycz, Garbowski, Pałejksza). Czyżby przysięgę odbierali ci zakonnicy od żołnierzy z obsługi Cytadeli?

⁸ H. CEDERBAUM, *Powstanie styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866*, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków 1917, s. 36; E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Materiały*, s. 150, 151.

– poszedł też kaznodzieja z klasztoru warszawskiego 29-letni o. Franciszek Zawadzki⁹.

Tajemnicą pozostaje los innego zakonnika z Warszawy 27-letniego o. Miłkołaja Kołakowskiego, kaznodziei i profesora. Bp Paweł Kubicki wynotował przed II wojną z papierów w AGAD, że Kołakowski potajemnie „zbiegł z klasztoru”, co tłumaczono dość powszechnie jako „pójście do lasu”¹⁰. Rozumowanie logiczne, gdy zważyć, że wielu takich zbiegów faktycznie poszło do powstania, ale byli inni odchodzący wtedy z klasztoru z całkiem odmiennych przyczyn, co zdołaliśmy już udowodnić¹¹. Czy zatem o. Kołakowski znalazł się w szeregach zbrojnych, pozostaje nadal pytaniem otwartym. Nie wiadomo także, o co władze oskarżały kaznodzieję z Lublina 36-letniego o. Bertolda Zakrzewskiego, uznając go za politycznie nieprawomyślnego. Nie był chyba z tej przyczyny prześladowany, a po kasacie klasztoru w 1864 roku pozostawał przez kilka lat przy kościele poklasztornym i następnie pracował w różnych parafiach w diecezji lubelskiej¹². O represjach można mówić przy losach brata laika z Zakrzewa 24-letniego Kamila Skibniewskiego. W momencie kasaty klasztoru zgodził się on, podobnie jak 66 innych zakonników różnych zgromadzeń w Królestwie, wyjechać poza granice Imperium i nigdy tu nie wracać; otrzymał też prawdopodobnie 150 rubli rocznej rządowej pensji na życie poza krajem. Wyjechał do Prus jako tamtejszy poddany, ale władze pruskie wydalily go (nie wiadomo z jakiej przyczyny) z powrotem do Królestwa. Teraz postąpiono z nim w myśl ustalonego prawa, że zakonnicy wysłani za granicę i „samowolnie” powracający będą zsyłani karnie do Rosji. Osadzono go w Cytadeli i w 1865 roku skazano na życie pod nadzorem policyjnym w guberni wołogodzkiej¹³. Zatem na zesłaniu w różnych miejscach Rosji znalazło się sześciu karmelitów bosych: czterech z Warszawy i po jednym z Lublina i Zakrzewa. Spośród karmelitów trzewickowych zesłano trzech¹⁴.

⁹ P. KUBICKI, *Bojownicy kapłani*, s. 711. Do diec. warszawskiej już chyba nie powrócił, bowiem w schematyzmach kościelnych po 1870 r. jego nazwisko nie występuje.

¹⁰ Tamże, s. 708.

¹¹ Zob. o losach „powstańca” bernardyna Sewera Pawińskiego, w: E. NIEBELSKI, *Duchowieństwo*, s. 234, przyp. 52.

¹² AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe, vol. 122 (b.p.), spis zakonników diec. lubelskiej z 1866 r.; E. NIEBELSKI, *Duchowieństwo*, s. 530. Zmarł jako proboszcz Markuszowa 15 lipca 1889 r.

¹³ P. KUBICKI, *Bojownicy*, cz. 1, t. 3, s. 586, 601, 710.

¹⁴ Oprócz wspomnianego o. Jadachowskiego zesłano jeszcze o. Rocha Zdziarskiego z Płońska i brata Gabriela Lezarowicza z Warszawy (w spisach Z. Strzyżewskiej występuje jako Łazoriewicz; zob. *Zesłańcy Powstania Styczniowego z Królestwa Polskiego. Wykazy nazwisk z akt w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych*, oprac. Z. Strzyżewska, Warszawa 2001, s. 107). P. KUBICKI (*Bojownicy*, cz. 1, t. 3, s. 708) notuje jeszcze jako zesłanego o. Eliasza Onufrego Osińskiego z Warszawy. Zapis to błędny: chodzi faktycznie o dwie osoby – rodzonych braci, karmelitów trzewickowych, Eliasza i Onufrego Osińskich. Eliasz, wpierw karmelita, potem duchowny diecezjalny diec. lubelskiej, został zesłany w 1864 r. do gub. archangielskiej. Jego brat Onufry, administrujący po powstaniu przy kościele poklasztornym przy ul. Leszno w Warszawie, w 1868 r.

W Rosji i na Syberii

Nieznane są w ogóle losy zesłańcze Skibniewskiego i Zawadzkiego, przetrzymywanych w europejskiej części Rosji. Czterej pozostali odbywali kary na Syberii Wschodniej. Katorżnicy powędrowali jeszcze daleko na wschód od Bajkału, najmniej 8 tys. kilometrów od kraju, w tereny masowych zesłań uczestników powstania zasądzonych do prac katorżnych. Niektórzy duchowni szli piechotą z innymi zesłańcami politycznymi. Droga w tereny zabajkalskie trwała na ogół rok, a niekiedy dłużej. Maszerowano w warunkach tragicznych, z grupami zwyczajnych kryminalistów, w których mordercy nie należeli do rzadkości. Szczęśliwcy posiadający większą gotówkę, za zgodą władz, mogli pokonać tę trasę na podwodach w ciągu kilku miesięcy¹⁵.

O. Brudnicki od 1865 roku, a możliwe że także Drodzys i Grabowski dostali się do katorgi w kopalniach w miejscowości Akatuj (Akatuja), w bliskości innych głośnych katorg, jak Czyta oraz Nerczyńskie i Aleksandrowskie zowody. Akatuj to było główne miejsce ciężkich prac dla duchownych. Jesienią 1865 roku przebywało tam około 70 księży i zakonników z różnych polskich diecezji i klasztorów. Rosjanie mówili z kpina, że w Akatui urządzili „klasztor dla polskich księży”, a świeckim zesłańcom tam kierowanym przepowiadali, że idą „na rekolekcje do klasztoru”¹⁶. Było to miejsce cieszące się ponurą sławą, gdzie skoszarowanych więźniów zakuwano w kajdany i zmuszano do pracy w kopalniach rudy. Katorżnik o. Ignacy Klimowicz, dominikanin z Warszawy, prowadzący codzienne zapiski zesłańcze, notował w maju 1866 roku, że zdolnych do pracy osobników, w tym 25 księży, „jednych wyznaczono na łamanie rudy do sztolni, innych na górę na trzy oddziały: srebra, żelaza i miedzi.” Pracować mieli po 12 godzin dziennie, prócz świąt wielkanocnych i Bożego Narodzenia oraz najgłośniejszych świąt carskich. Okresowo nakładano na duchownych obowiązek noszenia wody i drewna do więzienia, czyszczenia wszelkich pomieszczeń, a nawet kloaki¹⁷. Inny zesłaniec ks. Stanisław Matraś, znający Akatuj z opowiadań, pisał po latach, że z powodu ciężkich prac wielu tamtejszych skazańców zostało kalekami, kilku

starł się o uwolnienie Eliasza z zesłania. Został on faktycznie uwolniony; zmarł w Warszawie w 1893 r. u krewnych. Karmelita trzewickowy Onufry Osiński nie żył już od wielu lat; zmarł w Warszawie 17 czerwca 1871 r. (zob. schematyzm warszawski z 1872 r., s. 91). Por. P. KUBICKI, *Bojownicy*, cz. 1, t. 2, s. 418; cz. 1, t. 3, s. 509, s. 708; cz. 3, t. 2, s. 275, 276; cz. 3, t. 3, s. 394, 395; E. NIEBELSKI, *Duchowieństwo*, s. 487.

¹⁵ Zob. E. KACZYŃSKA, *Wstęp*, w: A. BRUS, E. KACZYŃSKA, W. ŚLIWOWSKA, *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815-1914*, Warszawa 1992, s. 79 i nn.

¹⁶ L. JASTRZĘBIEC ZIELONKA, *Wspomnienia z Syberii od roku 1863-1869*, Kraków 1906, s. 58, 68, 71. Zob. też M.M. Grzybowski, *Syn ziemi zawkrzeńskiej*, s. 20; M. DALBOR (ĆWIKLIŃSKI), *Z naszej martyrologii*, w: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863-1903*, Lwów 1903, s. 105.

¹⁷ Archiwum Prowincji Polskiej OO. Dominikanów w Krakowie, rkps R. 731, I. KLIMOWICZ, *Pamiętnik*, t. 2, s. 150, 245.

zmarło z przepracowania. On to zanotował, że karmelita Brudnicki uległ w Akatui wypadkowi: niosąc z innymi ciężki tram drzewna, poślizgnął się i upadł, „a drzewo przycisnęło go i zgniotło mu pierś”. Kilka miesięcy przeleżał w szpitalu, ciągle później narzekając na dokuczliwy ból w klatce piersiowej¹⁸.

Katorżne prace i wszelkie rygory łagodzone w Akatui stopniowo od 1867 roku. Już po carskiej amnestii z 1866 roku zmniejszano duchownym terminy odbywania kary. O. Brudnickiemu obniżano czas katorgi tamtego roku dwukrotnie – najpierw do połowy, a później do jednej czwartej, a więc z wyroku pierwotnego lat dwunastu do trzech¹⁹. Po amnestii z 1868 księża katorżników i osiedleńców na Syberii Wschodniej odsyłano partiami na osiedlenie do wioski Tunkinskoje (Tunka), około 200 kilometrów na południe od Irkucka. W latach 1866-1875 zgromadzono w Tunce w sumie 156 duchownych, zesłanych na Sybir zarówno z Królestwa, jak i Litwy. Izolowano ich w ten sposób, oskarżając o zgubne działania pośród świeckich środowisk zesłańczych tak na płaszczyźnie narodowościowej, jak i religijnej. Konsolidowały one bowiem Polaków, a tymczasem władzom carskim zależało na wtapianiu się zesłańców w społeczności syberyjskie. Duchowni stali na drodze zwłaszcza małżeństwom mieszanym z sybiraczkami, w szczególności z prawosławnymi, co na ogół wiązało się z dobrowolnym pozostawianiem zesłańców na Syberii i stopniowym zatracaniem polskość²⁰.

W Tunce znaleźli się wszyscy karmelici skazani na kary na Syberii Wschodniej: Brudnicki, przybyły tu 24 września 1868 roku, Drozdys, Grabowski i Pałejkis w innym czasie. Przysłano tu wprost z Królestwa w 1866 roku wspomnianego wyżej karmelitę trzewiczkowego o. Jadachowskiego²¹. Ciężkie tu mieli przez pierwsze lata warunki egzystencji: zamieszkiwali na kwaterach u chłopów, stale pod kontrolą policyjną, bez możliwości wydalania się poza wioskę, jako pozbawieni praw stanu nie mogli nawet odprawiać mszy świętej, ograniczona do czterech listów na rok ich korespondencja z krajem podlegała dodatkowo bezdusznej cenzurze urzędniczej, 6-rublowa miesięczna pensja, wypłacana nieregularnie, umożliwiała jedynie vegetację z dnia na dzień, nawiedzały ich epidemie tyfusu i innych chorób, brakowało fachowej opieki lekarskiej, doskwierały inne uciążliwości zesłańczego życia²². Od 1869 roku rygory łagodzone stopniowo, ale du-

¹⁸ M.S. [S. MATRAŚ], *Ze wspomnień sybiraka*, Kraków 1896, s. 205.

¹⁹ E. NIEBELSKI, *Duchowieństwo*, s. 426.

²⁰ Zob. o duchownych w Tunce E. NIEBELSKI, *Duchowni na zesłaniu syberyjskim w Tunce w latach 1866-1877*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 5(2001), s.55-79; tenże, *Duchowieństwo*, rozdz. *Odosobnienie w Tunce*. Tamże zob. inną literaturę.

²¹ O. Jadachowski w 1874 r. został przeniesiony z Tunki do Ustruga w gub. wołogodzkiej. Zmarł w szpitalu w Wołogdzie 1 czerwca 1876 r. Zob. E. NIEBELSKI, *Duchowieństwo*, s. 451, 452.

²² Dziś niektórzy historycy błędnie piszą, że w Tunce był obóz dla księży, co może wywoływać niewłaściwe skojarzenia z obozami i łagromi sowieckimi. Zob. np. CZ. GIL OCD, *Historia karmelu terejańskiego*, Kraków 2002, s. 268.

chowni już wcześniej, jak tylko mogli, omijali zakazy, a pozostawiony im pewien zakres swobody umiejętnie wykorzystywali, by tunkińską egzystencję uczynić znośniejszą. Choć niektórzy księża izolowali się od pozostałych, to większość utworzyła wspólną kasę, założyła sklep spółdzielczy, obsiewała zbożem zagony pól, utworzyła dla wspólnych potrzeb „aptekę”. Dwóch księży nauczyło się sztuki lekarskiej i służyło pomocą medyczną innym, wielu dorabiając do rządowego „karmowego”, zajęło się różnym rzemiosłem: byli m. in. szewcy, rybacy, intro-ligatorzy, wytwórcy papierosów, krawcy, rzeźnicy, cukiernik, a nawet jubiler. Wyrobami handlowano z miejscową i okoliczną ludnością. Wolny od koniecznych zajęć czas zapelniano rozmaicie: uczono się języków, zgłębiano niektóre dziedziny wiedzy naukowej (cała wspólnota miała ok. 1000 książek), spotykano się na odczyty i dyskusje lub towarzyskie zabawy i rozmowy.

Namiastki normalności nie likwidowały jednakże zabijającej wszystkich nostalgii za krajem i bliskimi oraz lęku i niepewności o przyszłość. Jednostki psychicznie i fizycznie mocne radziły sobie z trudnościami, słabsi ulegali chorobom, szwankowali na umyśle, umierali w beznadziei i rozpacz. W sumie zmarło w Tunce i w szpitalu w Irkucku około 20 duchownych. Inni, poczynając od 1869 roku i następnie po kolejnych amnestiach z początku lat siedemdziesiątych, opuszczali Syberię, przenoszeni do Rosji europejskiej, nielicznym już wtedy zezwolono wyjechać poza granice Imperium. Ostatni duchowni opuszczali Tunkę dopiero w końcu XIX wieku.

Poza jednostkową informacją, że o. Brudnicki zajmował się w Tunce krawiectwem, przy tym wiódł życie spokojne i bogobojne, nic więcej o jego tam pobycie nie wiemy. W mrokach zapomnienia pozostają także ówczesne losy innych karmelitów. Po latach kapucyn Wacław Nowakowski, także tunkińczyk, pisał do karmelity o. Rafała Kalinowskiego o życiu Kajetana Brudnickiego w Tunce: „był bardzo spokojny, mało go było widać i słychać, żadnych wad nie było, bo byśmy wiedzieli. U siebie cicho siedział...”²³ Kontekst różnych zdarzeń z jego życia pozwala wnosić, że w 1873 roku Brudnicki osiadł w Irkucku, a następnie wyznaczony został na osiedlenie w guberni kazańskiej w Europie. Zbierano tam z czasem bliższe informacje o jego rodzinie w kraju, możliwe że w związku z jego staraniami o zwolnienie z zesłania. W maju 1876 roku gubernator kazański otrzymał z Królestwa Polskiego dane, że ojciec zesłańca Jan już nie żyje, zaś brat Michał i cztery siostry, zameżne za chłopami, mieszkają w Ursynowie w pow. Kozienickim. Zakonnik w 1878 i w latach następnych mieszkał w Cywilsku; z 1882 roku pochodzi wiadomość, że dzielił kwaterę z bratem zakonnym Wawrzyńcem Drozdyssem. Później osiadł w Kurlandii w Subbacie, gdzie – wbrew

²³ J. KALINOWSKI (O. RAFAŁ OD ŚW. JÓZEFA OCD), *Listy*, t. 1, cz. 2: 1878-1898, wyd. Cz. Gil, Lublin 1978, s. 155, list z 12 kwietnia 1890 r.

zakazowi – chodził w stroju zakonnym i udzielał posług religijnych, zmuszano go nawet, by tego zaprzestał.

Do Rosji europejskiej przesiedlono z Syberii także kleryków Grabowskiego i Pałejkisa; stało się to chyba około połowy lat siedemdziesiątych. Pierwszego osiedlono w Wierchotursku w guberni permskiej, drugiego w Ustiużu – w wołogodzkiej; ostatnie o nich wiadomości pochodzą z 1876 roku²⁴. Może zostali tam na stałe? Wieści nosły, że Pałejkis zarządzał jakimś majątkiem pod Ustiużem i dorobił się „znaczej fortuny”. W roku 1887 żył jeszcze i podobno wspomagał materialnie towarzyszy wygnańców²⁵.

Na wolności w Galicji

W roku 1885 Brudnickiego i Drozdysa zwolniono z zesłania i wkrótce obydwaj znaleźli się w Galicji; może nawet razem tu przybyli. Drozdys wstąpił do karmelitów trzewickowych we Lwowie, ukończył studia i w 1887 został wyświęcony na kapłana. Przez kilka lat pozostawał we Lwowie, od 1890 w domach w Rozdole i Trembowli, by w 1897 ponownie osiąść we Lwowie²⁶. Brudnicki po przyjeździe z Rosji chyba nie bardzo wiedział, co z sobą począć, albo też stanął przed jakimiś problemami natury kościelnej, bo po krótkim pobycie w Krakowie zamieszkał u proboszcza w Rudzicy na Śląsku austriackim. 5 kwietnia 1890 roku zwracał się za pośrednictwem konsystorza krakowskiego do przeora klasztoru w Czernej o. Rafała Kalinowskiego, także byłego zesłańca, z prośbą o ponowne przyjęcie do zgromadzenia. Kalinowski wpierw uczynił wywiad u kapucyna Nowakowskiego, znanego w Krakowie i całym kraju autora książeczki o życiu księży na wygnaniu w Tunce²⁷, co do moralności o. Brudnickiego na zesłaniu, a otrzymał bardzo pochlebną opinię, zgodził się na włączenie zakonnika do czerneńskiego konwentu. Ten jednakże zrezygnował z możliwości powrotu do macierzystego zgromadzenia dla niewiadomych nam przyczyn i w 1891 roku znalazł się w klasztorze karmelitów trzewickowych we Lwowie. Albo obawiał się po latach tułaczego życia zbyt ostrych rygorów zakonnych wprowadzonych u karmelitów bosych przez o. Kalinowskiego, albo też pociągnął go dawny towarzysz zesłańczy Drozdys. W latach 1892-1896 przebywał w klasztorze w Bołszowcach. Co

²⁴ [A. KIEROŃSKI], *Wykaz alfabetyczny biskupów i kapłanów oraz zakonników polskich przebywających do obecnej chwili w Syberii i głębokiej Rosji 1881*, Lwów 1881 (druk litograficzny).

²⁵ J.S. PIETRZAK, *Księża powstańcy 1863*, Kraków 1916, s. 68, 70; E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, J. GAWRYSIAKOWA, *Materiały*, s. 151.

²⁶ Zob. schematyzmy archidiec. lwowskiej za lata 1885-1900. E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, J. GAWRYSIAKOWA (*Materiały*, s. 150) napisały błędnie, że Drozdys powrócił z zesłania do Galicji w 1887 r.

²⁷ [NOWAKOWSKI EDWARD], *Wspomnienie o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Syberii i Tunce przez E. z S. [Edwarda z Sulgostowa]*, Poznań 1875.

do dalszych jego losów stajemy przed zagadką. Schematyzmy zakonne i diecezjalne lwowskie i krakowskie nie wymieniają go już w następnych latach. Nie figuruje też w klasztorach austriackich. Co się z nim dalej działo, na dotychczasowym etapie badań nie zdołano ustalić. Może zmarł poza klasztorem, może u rodziny? W 1896 roku Brudnicki miał 60 lat²⁸.

Nieco podobna historia ma miejsce z Drozdysiem. Na przełomie XIX i XX wielu nie sposób doszukać się jego nazwiska w klasztorach karmelitańskich archidiecezji lwowskiej. Zjawia się ponownie we Lwowie w 1902 (zob. schematyzm rocznik 1903), by w następnych latach znowu zniknąć. Czyżby przebywał poza klasztorem? W 1905 roku (schematyzm za 1906) odnalazł się w klasztorze krakowskim na przedmieściu na Piasku; ostatnie o nim zapisy pochodzą z 1908 rok²⁹. Józef Pietrzak zanotował, że Drozdys zmarł w tamtejszym klasztorze 8 czerwca 1908 roku, a jego pogrzeb stał się patriotyczną manifestacją krakowian³⁰. Miał wtedy 70 lat. Czy tak rzeczywiście chwalebnie zakończył się jego ostatni etap na tej ziemi? Pietrzak nie jest wiarygodnym dziejopisem, czego wielokrotnie już dowiedziono; także i tym razem nie zdołaliśmy w pełni zweryfikować jego zapisów o Drozdysie. Krakowski konserwatywny „Czas”, czasopismo rejestrujące wszelkie najdrobniejsze wydarzenia z życia społecznego miasta, nie odnotowało ani owego „manifestacyjnego” pogrzebu zakonnika zesłańca, ani też faktu jego śmierci³¹. Dziwne, ale także schematyzmy za następne lata nie informują o śmierci zakonnika, ani też w ogóle nie rejestrują jego nazwiska. Czy zatem o. Drozdys zmarł tamtego roku, a jeśli tak, czy rzeczywiście w klasztorze? Może kiedyś zawiłe historie karmelitów bosych i zarazem trzewickowych Brudnickiego i Drozdysa znajdą swój szczegółowy dalszy ciąg. Trzeba na to jednakże nowych danych źródłowych.

*

Karmelici bosci, podobnie jak i inne zgromadzenia zakonne w Królestwie Polskim, zapłacili wysoką cenę za angażowanie się w sprawy narodowe w epoce powstania styczniowego. Z małej wspólnoty liczącej przed 1863 rokiem dwudziestu kilku zakonników co trzeci był represjonowany, co czwarty poszedł na zesłanie. Kasata z 1864 roku, będąca jedną z wielu form represji i ucisku wobec Kościoła w Polsce po powstaniu, przyczyniła się do całkowitego upadku karmelitańskiego życia monastycznego na ziemiach polskich rosyjskiego zaboru.

²⁸ E. NIEBELSKI, *Duchowieństwo*, s. 426, 427 (biogram Brudnickiego).

²⁹ Schematyzmy archidiec. krakowskiej za lata 1906-1908.

³⁰ J.S. PIETRZAK, *Księża powstancy 1863*, Kraków 1916, s. 68, 70.

³¹ Zob. „Czas” za czerwiec 1908 r.